

Młodzieniec o wzorowych obyczajach



EUGENIUSZ TKACZYSZYN-DYCKI

Młodzieniec o wzorowych obyczajach

EUGENIUSZ TKACZYSZYN-DYCKI

LI. Na miasteczku uniwersyteckim

podszedłem do niego gdy zwymiotował a był
w moim wieku może trochę starszy i zapytałem
skąd biorą się gwiazdy które robią
to samo gdy późno wracamy do domu

gwiazdy robią to od lat w dół urwiska
kiedy idziemy z drugiego końca miasta
przemówiłem gdy rzucił się przeklinać
konstelacje których nigdy nie widział

a mieliśmy w oczach piętno jednej
i tej samej gwiazdy kiedy na mnie spojrział
podszedłem by mu powiedzieć iż gwiazdy
od lat robią to za każdym razem z kim innym

II

pijemy alkohol na żydowskim cmentarzu
a potem siusiamy w zaroślach
Leszek nie kryje się z tym co ma w spodniach
i to robi wrażenie na zmarłych

każdy z nas zauważam siusia w znacznej
odległości od obecnych i nieobecnych
natomiast Leszek chwali się tym co mu
wystaje ze spodni i to robi wrażenie

na zmarłych jestem jednym z nich
więc jestem jednym z nich odkąd dwie dziewczyny
i trzech chłopaków załatwia się
wśród grobów jak u siebie w domu

LIII

pijemy alkohol na żydowskim cmentarzu
tłuczemy szkło o wysoki mur
za którym ciągnie się getto nasze matki
bracia i siostry nasze wszy

tłuczemy szkło o wysoki mur lękamy się
stąd wyjść i to robi największe wrażenie
na zmarłych jestem jednym z nich
to także robi wrażenie na mojej chorej matce

gdy jej opowiadam co wykrzykiwaliśmy
„Dziewczyny kochajcie tyse pały i długie
włosy” a która teraz z upodobania
do niezwykłych słów powtarza to samo

LIV. Areszt

postaraj się o jeszcze jedną samotność
w tej godnej pożałowania samotności
żebyś miał więcej drzwi prowadzących
do siebie i zamykających się przed tobą

niechaj nie waży się wejść ciemność
i światło dwaj mali złodziejaskowie
abyś nie był ogołcony ze wszystkiego
co się świeci powierzchownie

no więc otwieraj te drzwi donikąd
żebyś czuł straszne przeciągi
choć to tylko dwaj mali złodziejaskowie
którzy razem ze mną będą siedzieć w duplu

LV

w tej części świata nie mieszkam
kiedyś mieszkałem na samej górze
w tej części świata piją usta ulicznych
chłopców i ja przynaję kręciłem się

po placu z tymi którzy mówili że jestem
jak księżyc w posiadaniu wariatów
przeto jak księżyc w posiadaniu
wariatów wędrowałem z rąk do rąk

coraz bardziej nierzeczywisty wrzodziejący
zostawiłem kartotekę odciski palców i donosy
na Leszka kiedyś mieszkałem na samej górze
dzisiaj zaledwie na siódmym piętrze

LVI. Piosenka dla Funi Bełskiej

umarłem dnia wczorajszego
i chociaż nikt nie podał mi ręki
spotkałem po tamtej stronie rzeki
milczących i śpiewających braci

choć żaden z nich nie podszedł do mnie
ani nie przemówił na progu domu wciąż jeszcze
niewidzialnego a już przestrzennego jak każdy
dom na uboczu który trwa dzięki temu iż pobielany

i że bełży się z daleka umarłem dnia
wczorajszego umarło moje ciało i wypłynął
ze mnie grzech jak ropa moimi
ustami gdy stanąłem do pocałunku

LVII. Piosenka utracjusza

powiadają iż teraz sprzedaje chryzantemy
i świeczki pod murami lubelskich cmentarzy
wieczorem przepija wszystko co zmarli
wytargowali dla jego handryczących się chłopców

więc przepuszcza wszystko co zmarli wyciągnęli
od przechodniów (przechodniu nie daj się prosić)
dla jego pewnie zmarłych chłopców choć tylko nieliczni
wierzą dzisiaj w światło które zostawiamy po sobie

wtedy też śpiewa piosenkę na Placu Litewskim
którą tutaj zechcę powtórzyć: „o Leonardo o Leonardo
nie wstydzileś się chodzić z czerwoną kokardą
we włosach i bawić się ze mną jak z pieskiem”

LVIII. Piosenka o jarmarcznym kogutku

w złotej klatce byłeś
ptakiem nastroszonym
pięknopiórym jarmarcznym kogutkiem
w złotej klatce tańczyłeś

z ogniem zadawałeś się i z popiołem
niejedną noc aż przyszedł złodziej
i wykradł ci zęby a powiedziano iż cię
wyruchał tańczyłeś ze złodziejem

który cię na ostatek porzucił wtedy też
przyszedł jego współlnik i wykradł ci włosy

powiedziano przeto prawdę iż tenże cię
wyruchał kiedy nie miał co ze sobą zrobić

LIX

niechaj będzie przeklęty
który do naszych wnętrzności
rzucił ogień choroby i piach
i wypełnił nas czym chciał

po stokroć przeklęty który nazajutrz
ognia nie stłumił swoim oddechem
ani się nas nie pozbył i znowu cisnął garść
piachu lecz nie na ugaszenie owych chorób

po stokroć przeklęty który zwał się
chłopcem a prowadził jak rozdziapisko
tenże to rzucił do naszych wnętrzności kilka szmat
gorejących lecz nie na ugaszenie owych chorób

LX. Nosiciele na schodach katedry

trędowaci oddali swoje ciała
najpiękniejszym z nas
niechaj żaden nie zdradzi przekleństwa
i niech nie waży się żyć

w otchłani innej aniżeli życie
choćbyś zgnił pierwej niż ten
który już nie zgnije od szemrzących
traw w twoich martwych ustach

trędowaci oddali swoje ciała najpiękniejszym
spośród nas pamiętaj narodziłeś się by żyć
w otchłani pełnej mrocznych plag
której nie wyczerpie nikt kto z tobą nie zasypia

LXI. Bojkot radia i telewizji w latach osiemdziesiątych

mój przyjaciel jest martwy i w ustach
jego ta ciemna woda co w ciemnościach
i w oczach ta ciemna woda co w bulgotaniu
gwiazd kiedy wybiegają nad miasto

z ust jego wrywa się krzyk a zatem
bardzo ciemna woda która bulgocze

gdy się dobrze wsłuchać w sen i w komunikat
wydobyty ze snu o jaki trudno w radiu

i w ustach jego ta woda co w ciemnościach gada
wielkie rzeczy o jakie znowu trudno w radiu
iż wyłoniliśmy się z jednej sadzawki która jeszcze
dzisiaj śmierdzi w nas po wypiciu dykty¹

LXII

przyjechałem do Lublina ponieważ tu jest
moje legowisko gdzie indziej również
mam siennik jeszcze nie wytrzęsiony po Leszku
i zapukałem do drzwi mojej dziewczyny

to dobrze przynajmniej znajduję
jego siki kiedy przyjeżdżam znikąd
zatem nie ulotnił się zapach moczu
odkąd uwierzyłem w świętość płam

przyjechałem do Lublina ponieważ tu jest
moje legowisko gdzie indziej również
znać plamy na materacu w które wierzę
kiedy wracam znikąd i chce mi się żyć

LXIII

od dwóch dni sposobię się
do drogi coraz więcej
węzłków i przerażenia tym
co kryją papiery

od dwóch dni zawiązuję i rozwiążę
coraz więcej przerażenia
kiedy potykam się o coś niezbędnego
a to są znowu kamienie

tylko bym dźwigał wszystek dobytek
wymaglinowany i utracony zaś rękopisy z miejsca
na miejsce przenosił i przeglądał z dala
od ciebie i ognia: nic bym nikomu nie zostawił

LXIV. *Piosenka dla burmistrza*

przyszła śmierć do naszego miasteczka
i zatrzymała się z kancelarią w ruinach
piastowskiego zamku albo na błoniach
lecz dla takich jak ja brakło nawet ugoru

¹dykta — prawdop.: denaturat. [przypis edytorski]

przyszła śmierć do naszego miasteczka
i zatrzymała się dla chłopców na piastowskim
zamczysku zaś dla dziewczyn na pastwiskach
by przypomniały sobie wszystkich mężczyzn

zakradła się śmierć do naszego miasteczka
i nie chciała z nami rozmawiać o telefonizacji
i gazyfikacji odsyłając nas znowu do burmistrza
lecz dla takich jak ja brakło nawet ugoru

LXV

czas jest ślepy i ślepe są wnętrzości
moje które wybiegają w przyszłość
czas jest bez przyczyny i ja jestem
bez przyczyny odkąd zachorowałem

który uwierzyłem iż zobaczą ciemność
w jej początkach i jasność
zarania na szpitalnym łóżku: „tutaj,
gdzie obracam swoje wnętrzości

jak młyńskie koło, mimo iż wybiegają
przed siebie, i nie wzywam pomocy”
czas jest ślepy i ślepe są wnętrzości
moje odkąd pozbyłem się choroby

LXVI. *Elegia in obitum*²

tę książkę czytał stary Bęski
który wczoraj został pochowany
ach Bęski Bęski coś ty czytał
zanim poszedłeś na Powązki

ach Bęski Bęski coś ty czytał
kiedy się ciemny wicher miotał
teraz leżysz na Powązkach
i nachylasz ku sobie gałązki

nachylasz ku sobie śpiew ptaków
zgarniasz listki papierki i piórka
ach Bęski Bęski czyś ty nie zdurniał
od tej jednej przeczytanej książki

²*elegia in obitum* (łac.) — elegia na odejście (na śmierć). [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/tkaczyszyn-dycki-kamien-pelen-pokarmu-mlodzieniec-o-wzorowych-obyczajach/>

Tekst opracowany na podstawie: Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki, *Kamień pełen pokarmu*, Świat Literacki, Izabelin 1999.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Paweł Koziol.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).